

**JA: I pierwsze pytanie mam takie. Jaka jest pana pierwsza myśl, kiedy pan słyszy słowo Warszawa?**

BADANY: Się tu urodziłem.

**JA: Czy coś jeszcze przychodzi to słowo?**

BADANY: Piaskownice, dzieciństwo.

**JA: A dzisiaj?**

BADANY: Bardzo wiele różnych takich refleksji na temat miasta. I bardzo je lubię. Ale czy coś przychodzi? Jakąś konkretną sprawę, jakąś konkretną myśl. Wie pani, że chyba taki ogólny widok jakby Warszawy z lotu ptaka, jakby makiety, coś takiego, że ja mam pojęcie Warszawy z lotu ptaka.

**JA: A skąd ono się wzięło? Czy pan latał, nie wiem, miał możliwość jakoś oglądania?**

BADANY: A to też. Ale też w dużym stopniu z wyobrażenia miasta, bo ja mam często plan miasta przed oczami, taki właśnie może, no coś takiego, tylko może bardziej to jest plastyczne, bo jest to w wyobraźni. Ale z latania też się wzięło.

**JA: A skąd się taki plan w ogóle wytworzył, tak? Bo jakby niedużo osób potrafi złożyć. Jakby są ludzie, którzy nie potrafią złożyć jakiejś przestrzeni w całość, tak jakby. A pan gdzieś nosi wyobrażenie tego miasta po prostu. Jakby skąd? Jakby, czy to jest efektem konkretnej pracy czy jakby tak pan odbiera to miejsce?**

BADANY: Ja to z dzieciństwa chyba wyniosłem, bo mi babcia dużo o Warszawie opowiadała, bo mnie babcia tu wychowywała na Powiślu, nad Wisłą. I takie pierwsze moje wspomnienia, to były z piaskownicy, zapach piasku nad Wisłą, gwizd parowców, statków, które Wisłą pływały. Co jeszcze? Takie wrażenia, no mówię z piaskownicy, ze spacerów. Zapach o jeszcze kwitnące topole, to też taki specyficzny zapach, bo mieszkaliśmy na Powiślu, tam [REDAKTOWANE] był taki szpaler topoli był i one tak pachniały. To mi się z tym miastem kojarzy a jednocześnie prawdopodobnie musiałem, bo to sobie tak tłumaczę, dużo pytać i stąd mi ktoś o tej Warszawie opowiadał. Tylko, że to była taka Warszawa jak ja miałem 2 czy 3 lata, to wszędzie były jeszcze ruiny. Jak miałem 7 lat, to na sanki się chodziło na tzw. „górkę” a „górką” to był dom przez Niemców wysadzony w powstaniu. To mnie ciekawiło. Szukałem tych wyjaśnień. W sobie jakoś miałem ciekawość do tego.

**JA: Dobrze, to może chwilę później, a teraz prosiłabym o to, żebyśmy przeszli całą tę mapę, po dzielnicach, według jakiejś kolejności, którą pan już tutaj ustali i prosiłabym o zaznaczenie w jakiś sposób miejsc, które pan, znaczy miejsc, dzielnic, które pan lubi albo pan nie lubi. A jeżeli okaże się, że te kategorie w ogóle są nieużyteczne i jakby coś innego, jakieś inne określenia są potrzebne, to proszę je tutaj koniecznie właśnie ich użyć, tak.**

A od czego zaczynamy? Od tych najbardziej ulubionych?

**JA: Od których pan chce.**

BADANY: Dobrze. To zacznijmy. Wszystko jedno, który kolor?

**JA: Który pan wybierze, byle potem stworzyć legendę, co jest co.**

BADANY: Czyli tak, te najbardziej takie ulubione. No to napiszmy tutaj „ulubione”. I to jest ten kolor. Najpierw zaczyna się od Śródmieścia, bo tam się urodziłem, tam się wychowywałem, no powiedzmy, ile miałem z 11-12 lat. Nad Wisłą, w tym miejscu. Na Solcu przy tym szpitalu, gdzie się [REDAKTOR] urodził, zresztą w tym samym szpitalu się urodziłem, co on. I tam była, tam było moje mieszkanie, bo rodzice wyjechali z nakazu pracy w Polskę północno-wschodnią, bo byli lekarzami a mnie babcia wychowywała. Potem, następne miejsce, które bardzo, chyba z musu, ale polubiłem, to była Praga Północ, bo się tam przeprowadziliśmy, kiedy miałem 11 lat. To było tak w tym rejonie mniej więcej, jeśli tu jest Żoliborz, to, to tak było przy Moście Śląsko-Dąbrowskim, w tym miejscu, tu. Nad samą Wisłą przy Moście Śląsko-Dąbrowskim. I tam były pierwsze moje takie przygody nad Wisłą, kąpiele itd. Bo żyło się w takich trochę dzikich okolicach, można powiedzieć, takie nad Wisłą były zarośla, to żeśmy z chłopakami tam latali się kąpać, w wojny jakieś bawić itd. To było takie moje też następne ulubione miejsce. Ale potem, jak po latach chodziłem też do szkoły średniej, do liceum do [REDAKTOR] i co? I co? I tam mieszkałem do czasu, no dorosłości. Aż się ożeniłem. Czyli miałem ile, ze 24 lata. A w między czasie jeszcze polubiłem bardzo jeszcze takie miejsce, które dzisiaj się nazywa Osiedle Gocław a tam było kiedyś lotnisko. Ja tam się uczyłem latać na szybowcach, i to było, jak popatrzeć, to w tym miejscu, tu jest Łuk Siekierkowski, to było lotnisko, w tym miejscu. I dzisiaj tam śladu po tym, hangary tylko zostały, a kiedyś dla nas to była, no dla moich rówieśników, my mieliśmy tam po 16-17 lat taka ogromna zielona łąka. A na wiosnę pokryta cała żółta, w tych, jak one tam, mleczech. No to po horyzont tych mleczy było. Super takie miejsce właśnie do miłych wspomnień. Jeszcze na rowerach tam się, na rowerach się dojeżdżało, bo tam ciężka komunikacja była. I to były takie miłe wspomnienia. A potem to już wszedłem w okres dorosłości. Aha. Studia jeszcze, to też takie miłe miejsce dla mnie było. SGPiS ówczesny, czy SGH, patrzę, gdzie tutaj według tej mapy to by było. To by było, jeśli to jest Śródmieście, Ochota, to jest chyba Oś Alei Niepodległości. To by było gdzieś tu. I po drodze Pole Mokotowskie, piękny, wspaniały park, nota bene też dawne lotnisko, przedwojenne jeszcze, które też we mnie tak, bo ja zawsze miałem do tego latania. Takie sentymenty wywoływało. Tutaj też zresztą lotnisko było, zaraz za domem. Przed wojną, w czasie wojny i troszkę po wojnie. I to były te czasy studenckie, gdzie, gdzie poznałem... moją żonę to rok przed studiami poznałem, ale ona już wtedy była studentką a ja jeszcze nie, ale też na tej samej uczelni. To są te miejsca takie ulubione, co jeszcze? Które jeszcze damy miejsca ulubione?

**JA: To jeszcze nawet nie miejsca, ale na razie dzielnice całe.**

BADANY: Dzielnice. Bardzo lubiłem Żoliborz, dlaczego? Bośmy chodzili z kolegami w siódmej klasie Cytadelę zwiedzać, ale od wschodniej strony, bo tam takie lochy są, przejścia. I tam po wielu, wielu latach z [REDAKTOR] poszedłem i taki korytarz żeśmy jeszcze znaleźli, który od Cytadeli pod ziemią prowadzi do Placu Inwalidów. I tam można nawet wejść. To były

takie miejsca właśnie. Żoliborz mi się dobrze kojarzył. Dlaczego? Leżał nad Wisłą, był zielony. Nie było swoloczy żadnej, chuligaństwa.

**JA: Ale używa pan czasu przeszłego. Powiedział „lubilem”.**

BADANY: Bo jadę historycznie. Bo inaczej, to bym nie mógł tego uporządkować. Potem przejdziemy do tego, co nie lubilem. Znowu historycznie. No i do dzisiaj. Ale no dobra, jedziemy dalej. I to są te dzielnice, które bardzo lubilem. Potem polubiłem jeszcze Bielany. I to właśnie Las Bielański, te rejony tutaj. Całe Bielany tak jak cały Żoliborz. Więcej, więcej chyba już... ja Mokotów źle zaznaczyłem, bo Mokotów chyba, ten SGPiS będzie tutaj, na Mokotowie i Pole Mokotowskie. Tak, bo tu idzie Trasa Łazienkowska, tu jest chyba Wawelska, ee to tu będzie. Ale Śródmieście też lubię, ale Mokotów to właśnie ten, ten Mokotów w rejonie Pola Mokotowskiego. Pole Mokotowskie, niektórzy to błędnie pola nazywają. Nie. To jest Pole Mokotowskie. I tam zresztą też wynajdywałem takie różne historyczne miejsca, w ogóle nie wiem dlaczego, ale mnie warszawiana bardzo interesowały i zawsze jak gdzieś, coś chodziłem, zobaczyłem. Poczynając od tablic z rozstrzelanymi, poprzez stare jakieś piwnice, podmurówki, fundamenty czy inne takie rzeczy.

**JA: Od podszewki pan to miasto poznawał.**

BADANY: Aha. Nawet dzisiaj na, tutaj na Żoliborzu, w Alei Wojska Polskiego ludzie nie wiedzą, co to jest. A to jest duży taki, ponemiecki bunkier, przysypany ziemią i kawałki betonu wystają. I to nie jest fundament od słupa wysokiego napięcia, tylko to jest pamiątka wojny. Tak samo na tej Pradze Północ znalazłem parę takich ciekawych miejsc, gdzie coś jest. Np. przy przedszkolu jest górką, żeby dzieci sobie na sankach pojeżdżały. A to są gruzy synagogi starej przy Kinie Praga. Szwaby to spaliły a po wojnie, to zostało w kupkę usypane i obok przedszkole egzystuje. Więc wracają jeszcze do tych, ale to raczej to jest taka, jak pani widzi, to się układa tak trochę wzdłuż Wisły, i to są takie moje. Aha. A dalej jadąc, to na przykład tutaj w dzielnicy Bemowo jest takie miejsce, które bardzo lubię i się Babice nazywa, to jest kolejne lotnisko, z którego korzystam. Samo Bemowo mi specjalnie, ale nie, bo Boernerowo bardzo lubię, to jest takie za lotniskiem, tylko z drugiej strony Bemowa, osiedle przedwojenne łącznościowców. Bardzo klimatyczne, bardzo urokliwe do spacerów, tylko tam dojechać jest trudno, ale urocze miejsce. Natomiast samo Bemowo w sobie nie ma dla mnie żadnego uroku prócz tego lotniska. Jest wspaniałą, ogromną, zieloną łąką taką, generalnie tu pełno radości, wolności, takiego czegoś, co jak wykończony człowiek z pracy przyjdzie, tam pojedzie, z kolegami się spotka, polecą się tam czymś, to jest inne życie. Inny świat. To stąd się trochę bierze to, że ja Warszawę tutaj z powietrza tak trochę identyfikuję. I kiedyś to też może trochę inaczej wyglądało, mniejsze było. To są te takie, chyba moje te rejony ulubione, bo tak rozglądałam się po tym i więcej takich dzielnic, które mnie czymś ciągną, to ja nie widzę, bo Włochy, Ursus, Ochota... Lubię Plac Narutowicza na Ochocie, nie wiem dlaczego, ale to tak. A może to stąd się bierze, że [REDAKTOWANE] księdzem i był proboszczem tej parafii św. Jakuba. I lubię to miejsce, ale sam ten plac i to otoczenie. Natomiast sama Ochota, to takiego wrażenia dużego na mnie nie robi. Ale samo miejsce to tak. W dzieciństwie pamiętam jak szczaw taki mały byłem, to się o nim mówiło [REDAKTOWANE] i się na jego imieniny tam jeździło, jakieś obiady takie proszone były i inne takie uroczystości związane, czy na

święta zawsze coś tam organizował. Nawet chyba mam zdjęcie z Prymasem Wyszyńskim, który tam kiedyś był. Przez przypadek byłem, a ktoś nam zdjęcie zrobił.

**JA: Ale to pamiątka zawsze jest.**

BADANY: No tak. Tak. Potem można powiedzieć, kto to jest ten, ten, ten w białej sutannie, co stoi koło Kułakowskiego. Ale nie, nie chodził w białej sutannie. Dobra. Teraz, co dalej tutaj mamy?

**JA: Zaznaczył pan w sumie takie serce Warszawy, została cała reszta.**

BADANY: To są te ulubione miejsca. Została reszta. I ta reszta, to jest dla mnie taka trochę neutralna. I teraz jeśli byśmy użyli, no nie wiem, może zły dobór kolorów, to weźmy żółty. Czyli takie neutralne może. A nie będzie pisać na białym, to weźmy jakiś inny. Brązowy. No żeby... No i to będą te. I teraz jeśli chodzi o te neutralne, to dla mnie takie, nie, nie, nie przyciągające mnie, będące mi obojętne. To jest Wilanów. Wiem, że tam jest Pałac w Wilanowie, wiem, no kilka razy w życiu tam byłem, ale nie rodzi to we mnie jakiś ani pozytywnych ani negatywnych emocji. Jest mi to raczej obojętne. Co jeszcze? Cała Praga Południe prócz tego lotniska. Bo to jest ta część, to jest mi zupełnie obojętne, to dla mnie mogłoby nie istnieć. Nie przepadam za tym, chociaż nie mam też złych odczuć. Rejon Wawra, to jest dla mnie nie Warszawa w ogóle, bo to jest w moim pojęciu, Warszawa to się kończyła tutaj, na granicy lotniska była wieś, się nazywała Las i Żarzyń, dwie wsie były. Ale to już wsie były, tam koń orał rano ziemię. To jest mi zupełnie obojętne. Ja nie mam niechętnych, jeśli traktować to ulubione-neutralne, to ja się zamykam w tych kategoriach. Natomiast nie mam czegoś takiego, czego bym nie lubił. Chociaż nie. Mam, dobra, będzie, będzie. Ale tak. Zupełnie obojętne mi jest Wesoła, to też dla mnie nie jest Warszawa w ogóle. Ursynów zupełnie obojętne, totalnie. To dla mnie też jest abstrakcja, chociaż ja tam miałem praktyki robotnicze pamiętam, nie to, po drugim roku były, jak studiowałem na SGPiS-ie, to miałem w [REDAKTOWANE] praktyki tam. I ciągle na tych budowach się siedziało i różne dziwne rzeczy się robiło. Z tym, że to już nie były praktyki robotnicze, ja bhpowcem byłem i szkoliłem. A głupoty takie. Ale to, to nie podoba mi się Ursynów i nie podobał mi się. Przede wszystkim dlatego, że ja się tam czuje bardzo obco, ja tam nic znaleźć nie mogę. Kiedyś pamiętam [REDAKTOWANE] zawiozłem na jakąś prywatkę, to gdyby nie to, że mnie zatrzymał patrol policji samochodem, to ja bym nie wrócił. Bo oni najpierw myśleli, że ja jestem zupełnie pijany a potem, ja mówię panowie, że ja chcę wrócić do skoczni, gdzieś do tego rejonu. A oni, to wie pan co, niech pan jedzie za nami. I gdyby nie to, że mnie tam zaprowadzili, to bym nie wyjechał. Bo każde skrzyżowanie identyczne. Jeszcze noc była, ciemno, deszcz padał. Ni cholery, nie wiedziałem w ogóle, gdzie jestem. Włochy, Ursus. Ja może tak, we Włochy, Ursus, to jest dla mnie zupełnie, to są zupełnie neutralne, obojętne dzielnice. Rembertów, to też nie była Warszawa. Natomiast niechętnie widzę, ale to takie, no Białołęka, to tak nie mam zdania, to dla mnie nie jest też Warszawa.

Negatywne, z tym, że nie wiem dlaczego, zielony też nie jest dobrym...I negatywna to będzie Targówek, ale chyba dlatego, że mi się nazwa nie podoba. Ja w ogóle nie lubię tam jeździć, nie lubię tam być, nie wiem. I Wola, no Wola to jest dla mnie taka podejrzana jakaś ta Wola jest. Nie wiem. No nie lubię Woli.

**JA: To podejrzenie z czego wynika?**

BADANY: Z tego wynika, że pamiętam kiedyś jak z kolegą tam pojechałem w czasach szkolnych, to nas tam jakieś żule pobić chciały. I tak mi to zostało.

**JA: I to jest ciekawa sprawa, ostatnio gdzieś też w jednej z takich rozmów usłyszałam, że Ochota została okrzyknięta najniebezpieczniejszą dzielnicą Warszawy. I Wola bardzo do niej dąży. I już teraz nie Praga, o której wszyscy mówili, tyle te dwie dzielnice.**

BADANY: Ja pani powiem jedną rzecz, że ja na Pradze mieszkałem przez lat 12-14 i mnie tam nigdy nikt nie przestąpił. A do szkoły to chodziłem takiej, że z takimi bandytami, że pamięta jak w piątej klasie byłem, jak dwóch kolegów się upiło na okoliczność otrzymania dowodów osobistych. W piątej klasie, czyli mieli po 18 lat. Bo wtedy w szkole się zimowało do oporu, aż do skutku. I ja nie miałem tam problemów i jakoś się potem wyedukowałem, jakoś te szkoły pokończyłem. Chociaż towarzystwo miałem takie bardzo spod ciemnej gwiazdy w wielu przypadkach. Także gdyby to spróbować jakoś tak sfinalizować, to te niechętne to są te zielone dwie, te miejsca takie neutralne brązowe i to, co mi jakoś tak tkwi w pamięci pozytywnie, to są te fioletowe.

**JA: To teraz kolejne pytanie dotyczy w dużej mierze tego, o czym pan mówił przy okazji, czyli o tym co, jakie miejsca w tych dzielnicach są takimi miejscami także dla pana istotnymi. I pytanie mam takie. Czy są właśnie w Warszawie jakieś miejsca dla pana szczególnie ważne, szczególnie istotne? I tutaj prosiłabym, już część z nich pan zaznaczył na mapie, ale prosiłabym, aby napisać, co to są za miejsca. Ewentualnie dopisać jeszcze jakieś nowe i powiedzieć dlaczego tak. Jakby wiem, dlaczego jest Bemowo, wiem, że SGPiS jest istotny. Powiśle.**

BADANY: Znowu. Chronologicznie. Powiśle, ale ten rejon taki tuż przy Teatrze Ateneum, nad Wisłą. Może napiszę koło Ateneum. Bo tam był ten park na Powiślu i moja piaskownica i to takie, to strasznie dużo takich wspomnień pierwotnych.

**JA: Właśnie dlatego, że od razu gdy zaczynaliśmy taką rozmowę pan dużo powiedział o zapachu, na przykład piasku, o dźwięku statków, które przepływały. Więc ja tutaj od razu, przy tym pytaniu, zadam kolejne pytanie, bo u pana to się tak dobrze układa w ten sposób właśnie, czy te miejsca, o których pan będzie mówił jako o miejscach istotnych wywołują jakieś skojarzenia związane ze zmysłami? Właśnie zapachem, dźwiękiem.**

BADANY: Tak! Bardzo.

**JA: No więc, ponieważ pan od razu sam z siebie o tym powiedział, ja się od razu uśmiechnęłam, ale uznałam, że nie będę wyjawiać, dlaczego uśmiecham się.**

BADANY: Zmysł czy bodziec? Co słyszę czy co czuję?

**JA: Nie. Bardziej interesuje mnie, który zmysł jest pobudzony, ale oczywiście, jeżeli tak wyraźnie pan pamięta, że to był zapach piasku, to wystarczy mi napisanie czegoś takiego, tak, że to jest zapach piasku. Albo powiedzenie, bo tutaj też.**

BADANY: Ja napiszę ogólnie, zapachy, bo to jest... Piasku, rzeki, topoli. Pamiętam te topole, jak gdzieś jestem przy topolach, to momentalnie. Nie uwierzy pani, ale w Warszawie jeszcze zapach autobusu chausson. Były takie autobusy chaussony francuskie i one tak miały zapaszek, taki, paliwo takie było, ale one naftą tak, czołgiem taki, naftą taką, maszyną. Ale to nie, to spalin. No zapach spalin. Spalin. Bo dzisiaj spalin nie mają zapachu.

**JA: Aha. A wielu by się klóciło z tym, mówiąc, że Warszawa śmierdzi spalinami.**

BADANY: Ależ skąd. To jest bzdura. Warszawa dawniej miała takie zapachy, że jeśli na przykład moja matka przychodziła w futrze zimą, do domu i wchodziła, i ja tak to futro powąchałem, to przede wszystkim zapach spalin. Bo wełna, futro trzyma zapachy. I przede wszystkim był zapach spalin. Zapachy. Następna rzecz, to mamy dźwięki. Statki, pociągi na linii średnicowej, tam te elektryczne. Z zapachów, to jeszcze jedna rzecz, w tym szpitalu, przy Czerwonego Krzyża był i jest ten szpital, co się [REDAKTOWANE] urodził. Koło szpitala jak się przechodzi, zapach szpitala ówczesny, eteru i pralni szpitalnej. Takiej pary, takiego prania, bo wie pani szpital, to przede wszystkim jest to pranie. I te wzdłuż ulicy, te dolne okna, to są gospodarcze. Bo sale szpitalne są na górze a na dole to magazyny, pralnie i kuchnie jakieś. I te zapaszki stamtąd to takie, no ale to zapachy właśnie takie różne. A jeśli chodzi o te dźwięki, to statki, pociągi, wie pani co jeszcze? Motocykle, bo motocykle miały inny dźwięk. Dzisiaj motocykl to jest wycie jakieś, tu było takie du du du du du. I to mi zostało w pamięci. Motocykle. Teraz tak. Kolory, obrazy, nie to nie da się specyfikować wszystkiego.

**JA: Właśnie. Są osoby, które mają któryś zmysł specjalnie wyczulony, tak. Jakby więcej tych wspomnień jest. Nie wszystkie zmysły tutaj muszą się znaleźć.**

BADANY: No obrazy to nie, to się nie da tego wyspecyfikować, bo cały czas, jak sobie wyobrażę coś z dzieciństwa, to mówię. Poczynając od górki gruzów po wysadzonym domu, poprzez jakieś kwiaty, inne takie. Ale na przykład taki charakterystyczny też obraz to właśnie ten obraz tego zielonego, ale żółtego lotniska. Te mleczki rosną. Ale to one tylko dwa razy w roku czy tam trzy razy w roku. Taki wysyp mają. A te istotne miejsca, to wróćmy. Czyli tu mamy te zapachy i te dźwięki, bo ja innych bodźców, bo co, dotyk, smak. A smak! Jezu tarte jabłko, to świństwo takie, mi to dawali i mi się niedobrze po tym robiło. Ale to, no przecież nie będę pisał, ale to rzygać mi się od tego... nie nie, bardzo niedobre rzeczy były, gdy ja to musiałem zjeść. Nazywało się to landsberskie i jakie, landsberskie chyba. Świństwo takie gorzkie, niedobre. To jeszcze z serem jakimś czy z czym. Do dzisiaj nie mogę tego jeść. Ale te miejsca. To jest Powiśle koło Ateneum. Potem, ale znowu to wyjdzie z jakiejś chronologii, bo inaczej bym nie mógł tego porządkować. Te rejony nadwiślańskie. Port Czerniakowski, dlaczego taki, czerniakowski. Dlaczego taki ulubiony? Bo to było takie miejsce, że tam można było pójść i można się było wykapać i nie utopić. Bo w Wiśle nie można się było kąpać. A tam w tym Porcie Czerniakowskim była taka urocza zatoka, jeszcze stocznia była, różne takie warsztaty, nie warsztaty. Żeśmy z chłopakami tam chodzili się kąpać i fajnie było, było na co popatrzeć. Przeprowadziłem się na Pragę, to był ten Port Praski z kolei, co teraz jest. To super miejsce było, bo wywoływało we mnie i w moim przyjacielu, z którym do dzisiaj się przyjaźnię, koleguję i obaj mamy też podobną pasję drugą, żeglarstwo. Razem żeglujemy też. A poznaliśmy się w tej kryminalnej szkole podstawowej na Pradze, jak się

przeprowadziłem na Pragę. To my żeśmy byli pod wrażeniem powieści Marka Twaina Przygody Hucka, Przygody Tomka Sawyera. I mieliśmy po 12 lat i żeśmy chodzili w te zarośla, tam w te rozlewiska, tam jakieś tratwy sobie robiliśmy. Pływało się w jakiejś pamiętam gablocie takiej wystawowej, to był nasz statek, żeśmy się mało raz kiedyś, znaczy utopić byśmy się nie utopili, gorzej było, że nas milicja kiedyś tam ścigała, żeśmy uciekali. No tak, bo to było zakazane kiedyś surowo. W baliach jakiś pływaliśmy. Różne takie przygody żeśmy mieli. Ale ten Port Praski to był, to było takie moje, bardzo, bardzo ciepło wspomинane miejsce, potem już jak byłem starszy, no to w szkole średniej, to lotnisko Gocław. Ja specjalnie piszę o miejscach takich, może to nie są miejsca, gdzie ja mieszkałem, bo mieszkanie dla mnie było taką rzeczą zwykłą i tak jak to, że jest, nie wiem, jak lodówka, spodek od filiżanki czy długopis, to emocje jakieś nie wywołuje. A w tych miejscach to były emocje. Ja na tym Powiślu, bawiąc się na tej piaskownicy, to pierwszy raz w życiu szybowiec na niebie zobaczyłem. Właśnie latający z lotniska Gocław, a miałem, ja wiem, ile. Może trochę większy od Jasia niewiele byłem, że dwa lata miałem jak mi tłumaczyli, co to jest. I potem po kolei takie właśnie jakieś emocje dziecięce takie, z tych zabaw wyniesione, w tych portach, to taplanie się w tej wodzie, w błocie przede wszystkim. Bo to potem się przychodziło do domu, całemu się pod prysznic wchodziło. No tak, tak, bo ta woda błotnista dość była. I to surowo zakazane było, w związku z tym trzeba było się z tym konspirować mocno. Potem były takie miejsca, które się wiązały dla mnie z jakimiś takimi przeżyciami trochę emocjonalnymi, ale ze starszego wieku, jak poznaliśmy się z żoną, chodziliśmy sobie na spacer do parków, pamiętam, właśnie Pole Mokotowskie, Łazienki. Ale to są miejsca bardzo, bardzo przyjazne i ciepłe, bo ja tam nic nie musiałem, ja tam mogłem. To było na tej zasadzie, że było mi dobrze i przyjemnie, bo było miło i przyjemnie. No to dlaczego, to tak jak, dlaczego tanie wino jest dobre, bo jest dobre i tanie. I tutaj jest taka odpowiedź, dlaczego ci tam było dobrze, bo mnie tam było dobrze. Pole Mokotowskie, potem co jeszcze. Las Bielański, to już później, ale to też można. A nie miałem takich odczuć na przykład z Wilanowem, bo mnie tak w ogóle nie ciągnęło. Takie zabytki jak zabytki, no, widziałem że dwa czy trzy razy, byłem tam i się na tym skończyło. No emocji takich jakiś wielkich to we mnie nie wywołuje. Jeśli dalej iść, to tak jak patrzę, to lotnisko Babice, mówią na to Bemowo, ale to lotnisko Babice na Bemowie. Nazwa oficjalna to Babice, ono jest zlokalizowane na Bemowie. Co jeszcze z takich miejsc? Kępa Potocka na Żoliborzu. Moje ulubione, bardzo lubię to miejsce. Dlaczego? Super sceneria, jest woda, jest zieleń, jest dużo przestrzeni, jeszcze zimą to zamarza i tam sobie na łyżwy chodzimy. Super, wszystko w jednym miejscu i żadna swołocz jeszcze tego nie zabudowała, mimo że były tam czynione jakieś usiłowania.

**JA: Były zakusy na Kępę Potocką?**

BADANY: Tak. A na Pole Mokotowskie nie było? Też były. Na wszystko.

**JA: A jakie tutaj, tak w kilku słowach, czy któreś z tych miejsc szczególnie, z którymś zmysłem się kojarzą? Bo to miejsce na przykład wyjątkowo silnie.**

BADANY: Powiśle, to pani powiem, to Powiśle, to z zapachami, ale to mówię, jak byłem taki jak [REDACTED] teraz, jak mnie babcia w wózku na spacer wyprowadzała, to pierwsze, zapach tych topoli. Ja się urodziłem w maju, topole kwitną chyba w czerwcu. Czyli ja musiałem mieć rok i

ze dwa miesiące jak je czułem. Ze dwa lata może i dwa miesiące. No to może się o ten rok myłę, ale wiem, że wózkiem jeździłem i ten zapach pamiętam.

**JA: A te? Na przykład..**

BADANY: A te już z zabawami. Port Czerniakowski, Port Praski, z przeżyciami takimi natury fizycznej, obecności, czy to kąpieli, czy, ale... na przykład Gocław to z wielkim takim wrażeniem estetycznym, tak była taka przestrzeń jak się siedziało, takie miejsce było, że można było na takim, taki Wał Gocławski to się nazywało. Teraz już tego miejsca nie ma, no trudno by było nawet znaleźć. Taki pomniczek stoi Bitwy ze Szwedami. I tam taki wał był oddzielający tę część dzielnicy od Pragi Południe. Że w razie czego, to by zalało to lotnisko a Pragi by nie zalało. Teraz ten wał rozebrali, jak była powódź, to groziło, że zaleje. I na tym wale można było usiąść i jak się patrzyło, to ta przestrzeń miała taki jakiś urok i ona ciekawa, dla mnie była ona ciekawa tematycznie była. Bo raz, że ładna, bo to była taka wielka zielona łąka, na końcu której zresztą się pasło, tutaj tak w tym rejonie stada krów. Bo tam był jakiś PGR Kawęczyn, czy coś. Jakąś umowę mieli i na tym lotnisku częściowo te krowy wypasali. To aż się roilo od tych krów. I jednocześnie te mleczko i to, co mi w oczach tak zostało, w pamięci wzrokowej. I jednocześnie bardzo ciekawa tematyka tych samolotów, szybowców, no super po prostu. To było takie wrażenie wzrokowe. Pole Mokotowskie, Las Bielański, to są wrażenia estetyczne, to są wrażenia wzrokowe. Las Bielański to jeszcze ciekawy jest z tym, że tam zwierzaków dużo jest. Jak poszliśmy zimą sobie na spacer, to 12 saren żeśmy naliczyli. Też ciekawostka, że ten las, to mówią, że to jest resztką jakiejś puszczy. Może to puszcza była, tylko, że on jest coraz większy. Przed wojną on był znacznie mniejszy niż teraz. On jest po prostu powiększany, to jest sztuczny las, to jest las sadzony. Ale jest. To lotnisko na przykład, to jest dla mnie też taki obszar estetyczny, ale też takiego głębokiego oddechu, przestrzeni. Daleko widać te wieżowce, tak, mówi się, że to jest w mieście zlokalizowane. Może i w mieście, ale jak się, zależy, na którym końcu się jest, bo to jest taka wielka przestrzeń, zielona, no i miłe doznania takie natury emocjonalnej, związane z zainteresowaniami, z lataniem.

Kępa Potocka, to najchętniej, jak mówiłem. Super miejsce, super zorganizowane, super pomyślane, uratowane przed zabudową i, co jeszcze jest ważne, z dobrą architekturą. Tam trochę spaskudzili tym osiedlem, które takie jest wzdłuż ulicy Gwiazdziej, takie niby kameralne osiedle, ale tam okno w okno postawione, nie wygląda to za dobrze. Ale cała reszta jest, ta część między Gwiazdzistą a Wisłostradę, to jest naprawdę super. I ten kanałek i zadbane to jest. I na rowerach sobie, chodzimy tam na rowery z żoną, także no jest to bardzo fajne miejsce.

**JA: A mam teraz pytanie jeszcze kolejne. Czy dodałby pan jeszcze jakieś miejsca? Z tych takich w pierwszym odruchu się pojawiających.**

BADANY: Las Bielański wpisałem. Nie.

**JA: To ja przejdę do kolejnego pytania. Mianowicie. Chciałabym, aby pan zaznaczył najczęściej przemierzaną przez siebie trasę. Oczywiście kreską, nie tak po ulicach, to ich tutaj nie mamy, ale taką trasę, którą najczęściej pan pokonuje.**



BADANY: Do pracy?

**JA: Może. Powiem tak, w 99% przypadków jest to trasa do pracy.**

BADANY: No to ja chyba nie mam wyboru. Ale to jest tak. Jeśli to jest Żoliborz i to jest tak idzie metro, najczęściej pokonywana to jest stąd do Śródmieścia. To jest najczęściej pokonywana.

**JA: A ja pan ją pokonuje i ile to czasu zajmuje.**

BADANY: Metrem. To jest metro.

**JA: Ile czasu to mniej więcej zajmuje?**

BADANY: Ten kawałek 10 minut się jedzie. Od wyjścia z domu 15, bo muszę autobusem do metra dwa przystanki.

**JA: Daleko nie jest. w takim razie. Mam w takim razie pytanie, czy ta trasa kojarzy się panu, z którymś ze zmysłów? Czy jakieś wrażenia zmysłowe w tym ujęciu, o którym rozmawialiśmy się tam pojawiają?**

BADANY: Metro z dźwiękiem. Z gwizdem hamulców, jak pociąg rusza i odpuszczają hamulce, jest takie wycie, gwizd. Czyli dźwięki metra. Gwizd, ale to taki mechaniczny no, hamulców czy tam czegoś.

**JA: Czegoś takiego. A gdyby miał pan na przykład zaznaczyć ulubioną trasę.**

BADANY: Ulubioną?

**JA: Ale też taką, którą pan często pokonuje. Może się nie pojawia taka trasa.**

BADANY: Nie. Jest. 185 tak na Wisłę mniej więcej w rejon Torwaru albo czasami tam jeździmy, koło Legii sobie wychodzimy i potem idziemy do Łazienek, to jest też taka, to ja ją sobie narysuję.

**JA: Dlaczego jest ona ulubiona?**

BADANY: Bo spacerowa. To nie, innym kolorem, weźmy ten. Choć nie, ten z nielubianym się kojarzy. Niech będzie to. Znowu będzie tak, jakoś tak i tak, o nad Wisłą.

**JA: Może pan numer autobusu zapisać?**

BADANY: Tak. Autobus 185. I to jest trasa. Zaraz zapiszemy po ludzku „ulubiona”. W nawiasie „spacerowa”. Bo ja z niej korzystam po to, żeby się udać na spacer. Najczęściej, no bo są i inne. Wie pani, to jest też taka ulubiona moja spacerowa, ale celowa jak sobie na lotnisko jadę. No to z dwa razy w tygodniu.

**JA: A czy w takim razie, poza tymi miejscami, które już tu pojawiły się, czy są w Warszawie jakieś miejsca, które szczególnie się panu kojarzą? Nie muszą być ulubione,**

**ale takie, że myśli pan jakiś zmysł np. zapach, dźwięk pozytywny czy negatywnie i to miejsce od razu się pojawia w głowie.**

BADANY: Wie pani, ale to jest negatywne, to jest estetyka. To jest coś fatalnego, ta ściana wieżowców za Pałacem Kultury. To jest dramat architektoniczny. Wzrok. Błędna architektura. Centrum zachodniego, to się chyba tak nazywa. To budzi niepokój, dramatyczny budynek TPSA stojący przy Placu Powstańców. Taki ukosem wtrącony w super zabudowę tą jeszcze stalinowską, bo tam stoi ta dawna kawiarnia Stolica, tam gdzie jest Komisja Nadzoru Finansowego, wieżowiec ten przedwojenny Prudentialu. I to koresponduje ze sobą. Ten stalinowski ciąg, gdzie była restauracja Stolica, Dom Chłopa, sklep Wedla. To gra ze sobą. I takie coś stoi, Matko Boska, wisi pod złym kątem, w błędnym uregulowaniu, odniesieniu do linii regulacyjnych ulic, to po prostu budzi niepokój, to wygląda jak wybuch, jak wybuch. Dosłownie jakby na ulicy coś wybuchło. Ale to są właśnie te elementy i to wzrokowo na to się szybciej reaguje, wie pani, niż na te pozytywne rzeczy. Bo to jest coś takiego jak, jak parzy. Jak parzy, to od razu się rękę cofa, a jak nie parzy albo jest zimno, to tak się trochę spokojniej do tego podchodzi. A jak sparzy, to się cofnie. I tutaj jest też ten bodziec taki natychmiastowy, negatywny. No miasta wina, gospodarza po prostu, kto chce to postawi takiego bohomaza.

**JA: Niestety. A czy z zapachem też się pojawia od razu jakieś silne skojarzenie?**

BADANY: Z zapachem, powiada pani, jest takie miejsce na Księdza Popiełuszki, kolektor zawsze przepuszcza i śmierdzi szambem i nie ma na to mocnych. I no nie wiem. Zapach... Negatywny... na ulicy Popiełuszki. Szambo.

**JA: A z dźwiękiem. Czy coś się pojawia? Jakież dźwiękowe miejsce?**

BADANY: Motocykle. Negatywne, motocykle. Ale mam pozytywne. Zawsze oczy podniosę. Pozytywne: samolot. Żeby pani wiedziała. Zresztą moja żona tak samo reaguje na samolot. Samolot, śmigłowiec.

**JA: A proszę jeszcze mi powiedzieć czy z fakturą miasta jest jakieś takie skojarzenie. Jakież miejsce, które się kojarzy panu z dotykiem, z odczuwaniem, tak?**

BADANY: Nie. No, bo czy można, czy można fakturę miasta... Co pani rozumie przez to fakturę?

**JA: Właśnie nie chciałabym tego do końca precyzować, raczej zostawić to tak w powietrzu i zapytać, czy gdzieś tam coś gra? Ale nie musi zupełnie.**

BADANY: Z fizycznym dotykiem to nie, bo to nie ma czegoś takiego. To jest przełożenie cały czas na zmysł estetyki. Jeśli będzie dobra nawierzchnia, na przykład ładnie zrobiona nawierzchnia jakiegoś miejsca, jakiejś ulicy, to mi się to podoba. Ale nie dlatego, że ja po tym... Wiadomo jak się przewrócę na wystającej płycie chodnikowej, to wtedy jest to, jest to złe. Się zaklnie. Czy huśtająca się płyta i wie pani, woda w niej stoi. Pani nadeptnie i jest cała mokra, bo chlusnęło spod tej płyty. No to, to jest element jakiejś tam, jakiś dotykowy faktury takiej. Ale to są wypadki takie. Tego bym nie, tu nie umiem się wypowiedzieć.

**JA: A teraz mam takie szybkie pytania. Mogą się wydać z początku dziwne, ale prosiłabym o taką automatyczną odpowiedź. Mianowicie. Jak pachnie Warszawa?**

BADANY: W ogóle nie pachnie.

**JA: Jak dźwięk wydaje Warszawa?**

BADANY: Szum.

**JA: Jaka Warszawa jest w dotyku?**

BADANY: W ogóle nie jest w dotyku.

**JA: Jak smakuje Warszawa?**

BADANY: Sól. Sól na ustach.

**JA: Muszę dopytać. Dlaczego sól na ustach?**

BADANY: Bo solone jest i zimną się tą sól czuje.

**JA: Oczywiście. Rozumiem. I teraz pytanie, jakby trochę, ja jego nie mam tutaj, ale to wynika z pana zainteresowań, z tego że pan lata.**

BADANY: Eee tam latam, co ja tam latam. Ale interesuję się.

**JA: Interesuje się pan tym. Czy uważa pan, że ta pasja też wpływa na pana postrzeganie miasta. Tak, jakby na to, czy wyobraża pan sobie tę pasję w innych miastach, czy wywodzi się ona gdzieś także z tego miejsca, którym jest Warszawa?**

BADANY: Wywodzi się stąd, ale jest ona i w innych miastach. W Białymstoku na przykład, jest też wspaniałe lotnisko, gdzie indziej też takie miejsca znam. Też się stąd wywodzi, bo tu był pierwszy bodziec, tutaj to poznałem, ale gdzie indziej, analogiczne miejsca natychmiast identyfikuję. Momentalnie.

**JA: A jak jest? Bo rozumiem, że pan lata, w sensie stara się**

BADANY: Eee tam latam. Ja nie mam licencji już ważnej. Ja latałem kiedyś. Z kimś latam.

**JA: No tak. Ale to jakby, o to chodzi też. Czy jak jest się opakowanym w samolot, że tak powiem. I jest się w tym szybowcu załóżmy, to jak, czy to jakoś wpływa, na to jak przestrzeń się w ogóle pojmuje? Na takie przestrzenne odczucia. Nie wiem, do końca jak zapytać, bo nigdy nie latałam.**

BADANY: Z niczym się porównać nie da. To nie jest jazda, to nie jest lot dużym samolotem, na przykład do Rzymu. Bo to jest jak tramwaj, ten samolot w środku wygląda jak wagon. A lot szybowcem, to jest taki, że ma pani w zasadzie tej szerokości kabinę. Ścianka jest grubości tego papieru, dosłownie, bo ja nie przesadzam. To jest bardzo mocne. I czuje się pani bezpiecznie, bo to nie jest uczucie, coś takiego, że pani strach jakiś w sobie pokonuje. Tylko to jest radość, to jest tak jak na huśtawce czy na karuzeli. Jednego od tego mdli i jest

mu niedobrze a jeden może cały dzień się kręcić i jeszcze pieniądze za tę karuzelę płaci. I z lataniem jest dokładnie tak samo. Ma pani przed sobą przestrzeń, wie pani, to jest coś takiego... Ja jeszcze żegluję, tylko, że żegluję dużo więcej, bo, bo mamy łódkę i co roku z żoną i [REDAKTOWANE] zawsze żeśmy, oni od takich, no może więksi byli niż [REDAKTOWANE] teraz, ale żeglowali zawsze z nami. To jak pani żegluje, to jest tak jak telewizja czarno-biała. A latanie to jest jak kolorowa. Jeden wymiar więcej. Bo żegluje się na tej samej zasadzie, co lata, tylko na jednej płaszczyźnie. Tutaj jeszcze ma pani dodatkowy wymiar, tylko że trudniej to jest dostępne, trudniej osiągalne. No i kosztowo i organizacyjnie. To jest zupełnie inna bariera, bariery są inne, ale estetyka tego odczucia, wrażenia, to są też do tego proporcjonalne. Żeglowanie to jest, tak jak mówię, na jednej płaszczyźnie, telewizja czarno-biała. A latanie to jak z kolorami.

**JA: Bo ja się patrzy na Warszawę z góry, z szybowca. To jakie pan ma wrażenia?**

BADANY: Tak jakby sobie pani na makietę kolejową z góry popatrzyła. Jest to bardzo fajnie wygląda, szkoda, że zdjęć nie wzięłem, pendrive, bym pani pokazał trochę z latania zdjęć. Ale to są takie, przede wszystkim co widać? Brudu nie widać, syfu nie widać, czysto jest. Jest czysto. Nie ma żadnych zapachów, widać samochody, dobrze się trzeba przyjrzeć, żeby zobaczyć ludzi, dobrze ich wypatrywać, bardzo dobrze widać gołębie i ptaki, bo one latają i się tak mieniają. Jak leci stadko gołębi, to super widać, naprawdę, bo momentalnie one tak jak się mieniają, jak zmieniają kierunek, to wszystkie w jednym kierunku, więc stadka gołębi super widać. Co jeszcze bardzo dobrze widać? Wszelką komunikację miejską, bo to się rzuca w oczy. Tramwaje, autobusy, to, no samochody też widać, ale tramwaj, autobus, to pierwsze co się rzuca w oczy. No i takie kaniony ulic, ciągi ulic, wąwozy ulic. Z tym, że tutaj to jest akurat tak, że w zasadzie nad tym miastem, to można przelecieć tylko w kilku miejscach. Nie wolno tak latać nad miastem, tylko tu jest taka trasa wzdłuż Trasy Toruńskiej można polecieć i tam wylecieć do tych stref pilotażowych nad Zalewem Zegrzyńskim tam w stronę Wyszkowa. Tu w tę stronę też można tylko na zachód polecieć, ale też taki wąski przesmyk jest między strefą, którą, która obejmuje tam obszar, powiedzmy otoczenie lotniska Okęcie i Puszcę Kampinoską. I tam jest taki wąski przesmyk, którym można przelecieć nad polami i potem już można sobie dalej spokojnie, ta strefa się rozszerza, to wieś widać. Pola, taka szachownica tych pól. Tak jakby się na tę podłogę patrzyło. Bo to dosłownie te zagonki tak wyglądają, bo te zagonki są zawsze w jedną stronę orane. Idzie główna droga i prostopadle do drogi zagonki. No i domki jakieś. A nad miastem no to widać duże domy, parki widać. Często te domy w drzewach giną. Na przykład na Żoliborzu, to jest tak, że widać kawałek domu i drzewa. I ten dom schowany w tych drzewach jest. Co jeszcze dobrze widać? Wodę, rzekę dobrze widać. I dno rzeki, w ogóle takie piaszczyste, bo to prześwieca, w sumie to tam, jak jest pół metra wody, to ten piasek widać. Co jeszcze widać? Się rzuca w oczy. A wiem, kominy elektrowni na Żeraniu to też jak się leci. To zawsze tak mniej więcej trochę wyżej, niewiele wyżej, bo tam jest wysokość taka dopuszczalna troszkę wyżej niż te kominy, no to widać te trzy kominy. Widać tory kolejowe, co widać dalej? Kanał Żerański widać jak się leci tam w stronę Zalewu Zegrzyńskiego, Trasę Toruńską bardzo dobrze widać. Te sznury tych samochodów. A to tak, no, to tak jakby z tej wysokości, tak jak się patrzy na podłogę i położyć, ja wiem, co zapałkę, to tak wygląda tramwaj. Tramwaj będzie długości i wielkości

zapalki. Moze zreszta troszke grubszy i tak z trzystu metrow, to tak tramwaj wyglada, jak, jak zapalka lezaca na podlodze. Tyle, ze szerszy moze jest, ale to tak. Ulica, to jest takiej szerokosci, jak sie z trzystu metrow patrzy jak jedna taka klatka. Pod takim katem widać mniej więcej.

Wzrost  
- bledna architektura  
centrum zachodniego

zaspach  
negatywny - szamba  
na ul. Popelnowski

dzwizki  
negatywny - motocykle  
za zykofono - sawo lo

Wzrostne →

Neutralne →

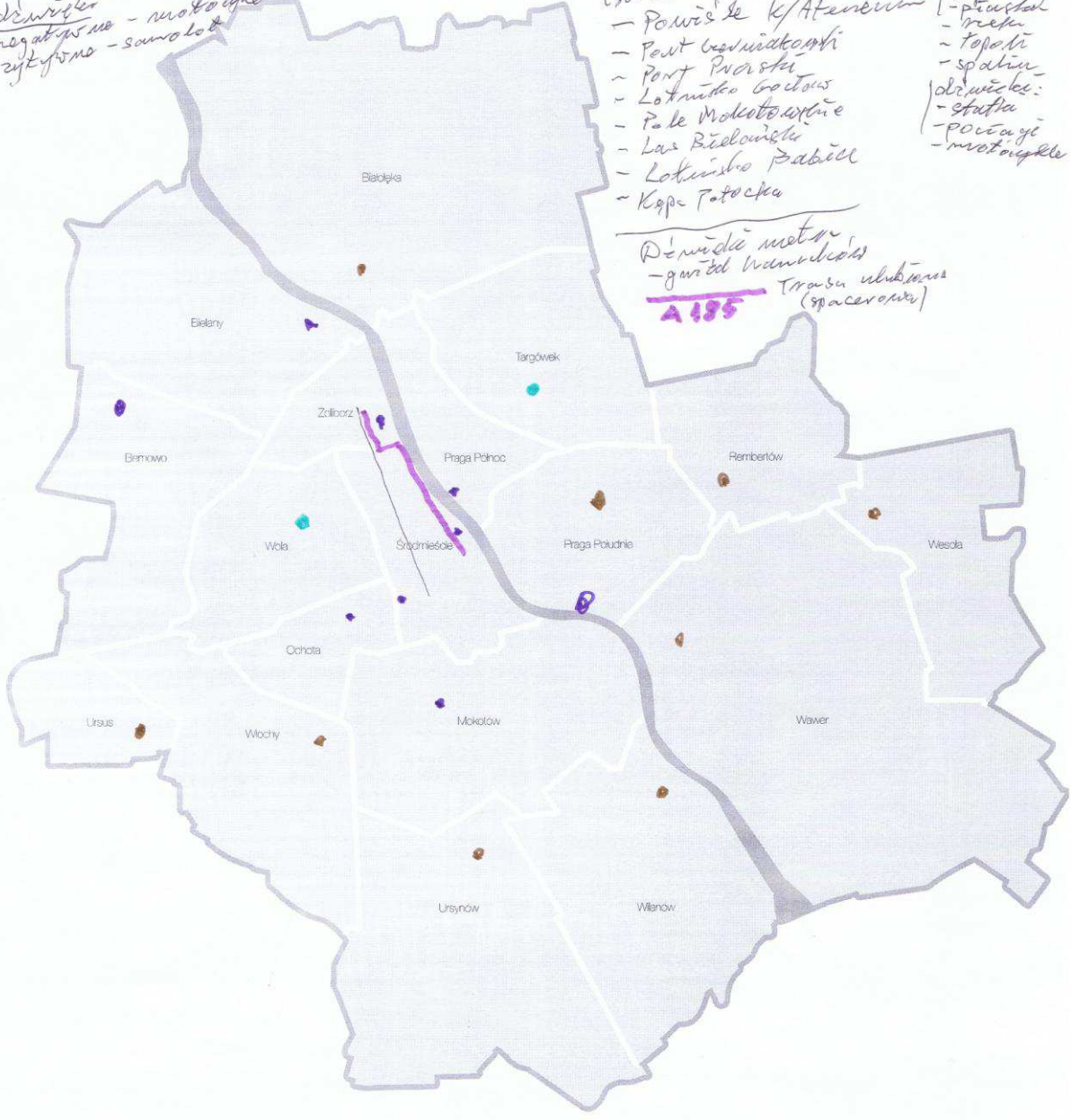
Negatywny →

istotne miejsce

- Powisze K/Ateneum
- Park Winiakowski
- Park Piarstei
- Lotnisko Gocław
- Pałac Mokotowski
- Las Bielowski
- Lokalizacja Pabell
- Kępa Tatarska

- zaspachy
- piastka
- meki
- topaki
- spalin
- dziwizki:
- stupa
- poczugi
- motocykle

Przebieg tras  
- gwałtowność  
**A185** Trasa ulubiana  
(spacerowcy)



**JA:** To teraz mam pytanie. To znaczy nie mam pytania. Przejdźmy do drugiej części tego. I to polega na tym z kolei. Przeczytam panu instrukcję, co tu jest. Proszę spróbować narysować na załączonej kartce swoją Warszawę. Przy czym narysować jest umownie, można używać tu słów pisanych także. Czyli wszystko to, co składa się na pana własny obraz miasta. Takie miasto, jakby trochę takie elementy, bez których tego miasta by nie było, tak. I jak będzie pan to tutaj rysował, to prosiłabym, żeby pan też opowiadał, dlaczego to jest to, a nie coś innego. To może być rozbudowane, nierozbudowane. Krótkie, długie. Wszystko jedno. Chodzi o to, że gdyby miał pan narysować swoją Warszawę, to co by to było.

**BADANY:** Wie pani... Rysować czy opowiadać?

**JA:** Nie no ślad tutaj musi być.

**BADANY:** Dobrze. To ja pani potem powiem, co to jest. To jest widok z mojego okna, jak ja mieszkałem na Pradze. I dla mnie, to jak najbardziej. Tu jest Wisła, tutaj ja jestem w tym miejscu i widzę miasto. Najpierw jest taki ciąg zieleni. To są te parki takie nadwiślańskie. Tu widzę Most Śląsko-Dąbrowski i tu widzę tak dachy katedry, dachy Zamku Królewskiego, bo to było wtedy wybudowane. Tu widzę tunel na trasie WZ i tu widzę Stare Miasto.

**JA:** Piękny widok.

**BADANY:** Tak. Te domy nad tunelem. Tutaj zabudowania Mariensztatu, bo to są całe ciągi tych domów wznoszących się tutaj do góry, bo to jest ta skarpa aż do Krakowskiego Przedmieścia. Tutaj dalej, bo to się tak w zieleni kryje. I tutaj dalej jak się patrzy, to widać co? Zawsze Pałac Kultury. Czyli on jakoś tak się rozchodzi w taki sposób dość stalinowski.

**JA:** Jakie uczucia budzi w panu Pałac Kultury?

**BADANY:** Śmieszny jest i fajny. I o niebo ładniejszy niż te bohomazy, które stoją za nim. Bo tutaj ma pani dom na jednej nodze, taką pomyłkę architektoniczną. Znaczący nie, najpierw jest takie krzywe coś, nie wiadomo co wybudowane, taki dramat architektoniczny. Potem jest ten taki na jednej nodze, nie wiedzieć czemu, coś mu się stało, ale stoi. To są te. I teraz niech pani zobaczy. Tu widać jakąś myśl, jakiś sens, co to by nie było, to ten Pałac Kultury, ktoś go narysował, coś w nim jest. I te wszystkie duperele, te ozdóbki, te kolumnienki, te rzeźby, które tutaj są na dole. Przecież ktoś się przy tym narobił, żeby taką kobitę z dzieckiem wyrzeźbić czy takiego murarza z kielnią czy coś. Bo tam różne takie postacie są. W tym piaskowcu przecież, to taka sama robota jak Egipcjanie. Może mniejsze, ale też się ktoś musiał narobić. Bo narzędzia są dokładnie takie same. Młotek murarski i dłuto. I tłuki, tłuki aż tego narobili i jest. A z tyłu stoi po prostu pomyłka architektoniczna, która z niczym się nie kojarzy, znaczący pozytywnie się nie kojarzy, kojarzy się tylko z tym, że to służy jakimś tam biznesom mniej lub bardziej mętnym. Że prawdopodobnie, bo to jest następne odczucie, że skoro coś takiego kiepskiego zrobiono, to niezła kasa pod stołem musiała pójść. Przecież nikt nie jest tak głupi, przecież jak się popatrzy na naszą panią prezydent, to widać, że osoba, postać nieskomplikowana, ale nie aż tak głupia, żeby tego nie widzieć. Czyli jeśli do tego dochodzi, to znaczy, że ktoś z tego coś ma, bo normalny człowiek na to by nie pozwolił. Czyli musi

jakiś cash pod stołem iść. Czyli już jest podejrzenie, uzasadnione bądź nie, ale coś w tym jest niedobrego. A to po prostu był przymus polityczny. Coś takiego kazali postawić, to postavili. Tylko, że to stoi, to ma tyle lat, co ja, bo to w 55 roku oddane było. Dokładnie ma tyle samo lat, co ja i żadnych remontów nie wymaga. Nic. Stoi. I daje jakieś tam pomieszczenia, daje jakąś tam kubaturę. Jak pani w środku była w jakimkolwiek muzeum czy w teatrze, to, to jest piękne i eleganckie w sumie. Mimo że jest śmieszne w swoim jakimś takim patosie. A ja wiem, czy to jest patos? Empire State Building, ten nowojorski, lepszy nie jest od tego. Tak samo wygląda, tylko to, bardzo podobny okres i podobna architektura. I tutaj mamy ten ciąg tego dramatu. Tutaj mamy taką odbudowę historyczną z okresu takich architektów jak Sigalin, tak Suzin, ojciec tego...tego...

Jan Suzin, to był spikerem telewizyjnym i zresztą, z zawodu, wykształcenia architektem. A jego ojciec odbudowywał Warszawę. I jego ojciec na przykład projektował odbudowę i obecną wizję tego kościoła, Katedry Polowej na Nowym Mieście. To Suzina robota jest. Tak rzucam tymi nazwiskami, no bo, bo trochę się tym interesuję i wiem, kto to odbudowywał i wiem, kto to robił. Wiem, kto projektował i jeśli się patrzy na przykład na Plac Konstytucji, który jest stricte socrealistyczny, to się tam nie ma do czego przyczepić, bo jest porządnie zrobione, mieszkania super. Zresztą za komuny budowane a przy mieszkaniach są służbówki. Więc tak trochę dziwnie nie, czyli takie głupie, to, to nie było. Ale nie szpeci. Natomiast jak na to się patrzy, to mniej więcej to tak wygląda, do tego miasta, to tak pasuje jak to, co ja tu narysowałem. Czyli takie nie wiadomo co. I w zasadzie ta architektura, to się kończy, ta nowoczesna na Mariocie i na Intraco 2 przy Chałubińskiego, które są zwykłymi klockami, bez żadnych ozdóbek, ale nie rażą. Natomiast te inne po prostu rażą, no zwyczajnie rażą. Złote Tarasy w środku są fajne, jak wesołe miasteczko, ale z wierzchu to są kiepskie. Co tu dużo mówić. Dworzec Centralny, który jest w środku beznadziejny, śmierdzący, to z wierzchu jest ładny. W środku on może być śmierdzący, bo tam obszczymurki siedzą, ale z wierzchu jest piękny no. A tu jest odwrotnie. No trudno. Ale to jest ta wizja, ale co jest. Pierwsze rzeka, prawda, to jest to pierwsze skojarzenie. Rzeka, bo mi tak w pamięci to utkwiło, jak tutaj mieszkałem, tutaj właśnie przy, w tym osiedlu, osiedle się nazywa Panieńska. I tutaj pięć takich domów stoi nad samą wodą i w drugim od mostu ja mieszkałem, z widokiem na Wisłę. I stąd mi został ten obraz. Tak może rysuję trochę to chaotycznie, ale...

**JA: Ale tak może być właśnie. Czy może by pan coś jeszcze chciał dodać do tego?**

BADANY: Zieleń, tu zieleń. I to jest ten charakterystyczny taki element. Kolorowa Starówka, żeby pani wiedziała, jak to pięknie o wschodzie słońca wygląda, kiedy te kolorowe domy są z tej strony słońcem oświetlone. Czyli ta kolorowa starówka. I, i nie wiem. Brak estetyki. I to są, i to są takie bodźce na pierwszy rzut oka, jeśli bym to miasto rysował. Z czym mi się jeszcze kojarzy? Fajne zachody słońca, bo tam zawsze było widać zachody słońca, jak słońce zachodziło tam za Intraco mniej więcej, na czerwono, to pięknie wyglądało, bo to niebo takie różowe było. Tylko tak jak mówię, ten los na loterii wygrałem, że okna były na Wisłę, drzewa jeszcze były niskie i był widok panoramiczny na całą Warszawę przez rzekę.

**JA: No. Można pozazdrościć. Jest to widok jedyny w swoim rodzaju.**



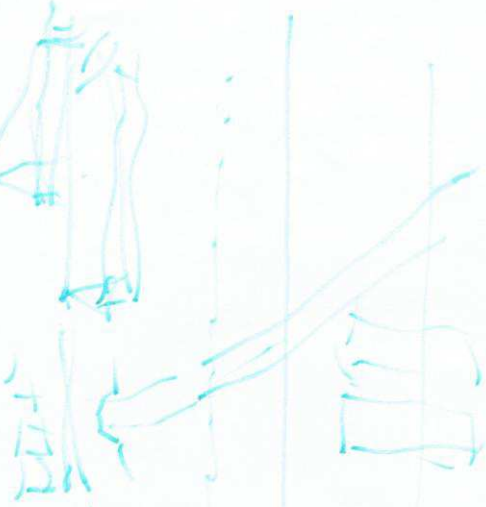
BADANY: Super było. Przychodzili czasami do nas, dwa razy chyba nawet, bardzo często do różnych mieszkań przychodzili zdjęcia do gazet robili. Jak potrzebne były.

**JA: Ja w takim razie dziękuję. W tym momencie wyłączam dyktafon.**

brat  
estolyki



Wielomocna  
Sztandowka



Wielomocna  
Sztandowka

zieleni

Rzeko

